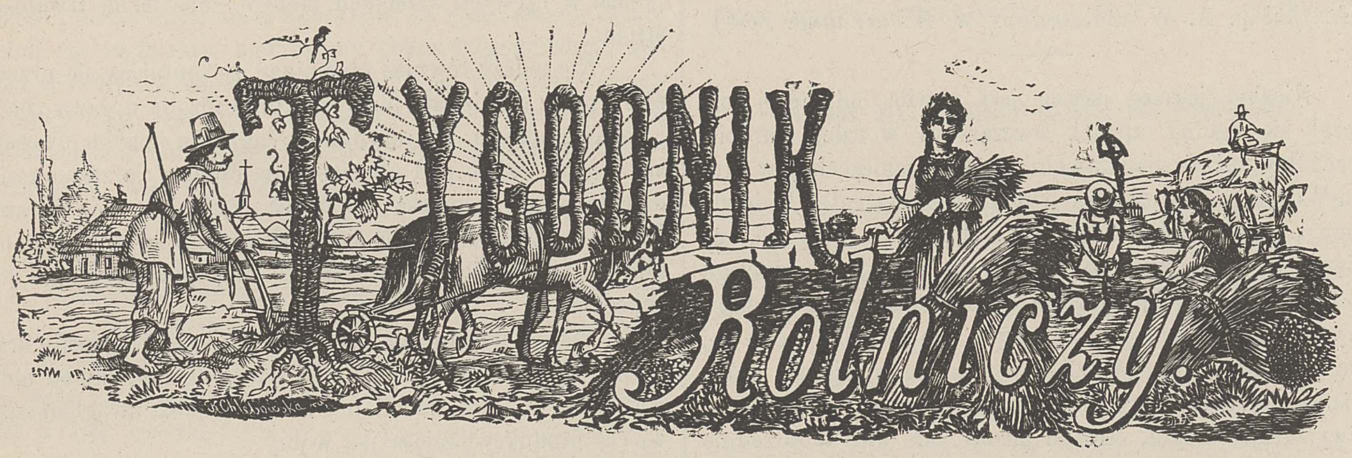
Nr. 41. Kraków, 9 Października 1886. Rok III.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Tow. rol. krakow. odbytego dnia 6 października b. r.

Na posiedzenie to zaproszeni zostali wszyscy prezesi Towarzystw rol. okręg., celem powzięcia ostatecznej uchwały w sprawie wystawy przemysłowo-rolniczej, mającej się odbyć w Krakowie w miesiącu wrześniu przyszłego roku. W skutek więc tej odezwy prawie wszystkie Tow. rol. okręg. miały swych reprezentantów na posiedzeniu Komitetu.

Wiceprezes p. Struszkiewicz zdał sprawę z obrad Towarzystwa gosp. galicyjskiego odbytych we Lwowie, na których zasiadał jako delegat Tow. rol. krakowskiego (bliższe szczegóły podane już zostały w *Tygodniku Rolniczym*), oraz z narad ankiety zwołanej do Lwowa w sprawie traktatu handlowego z Niemcami i Włochami, złożonej z delegatów obydwóch Towarzystw rol. krajowych i izb handlowych. Na ankiecie tej zaznaczono wspólność interesu tak rolnictwa jak przemysłu i uznano konieczność dopominana się o ułatwienie wywozu zboża i bydła do Niemiec, a spirytusu do Włoch. Do wypracowania odnośnego memoryału opartego na datach statystycznych, wybrano ściślejszą komisyę złożoną z pp. Pilata, Bodeńskiego i Schellenberga. Memoryał ten przedłożonym być ma ankiecie około 15 listopada b. r., a po przyjęciu go rozesłanym do tych korporacyi, które w naradach ankiety udział wzięły. W sprawie podniesienia taryf i pogłoski o staraniu dyrekcyi kolei Karola Ludwika o objęcie w zarząd kolei państwowych, oświadczyła ankieta, iż jest słuszna podstawa do obaw w tym kierunku i że oddanie administracyi kolei państwowych dyrekcyi kolei Karola Ludwika byłoby wielkim błędem; postanowiono zatem wnieść memoryał do Koła polskiego w Wiedniu o odnośną interpelacyę w Radzie państwa. Sprawozdawca stawia w końcu wniosek, by Komitet Tow. rol. krak. przesłał podobny memoryał do Koła polskiego w Wiedniu, który też uchwalonym został, a wypracowanie memoryału polecono p. Struszkiewiczowi.

Następnie po wysłuchaniu sprawozdania p. Wiceprezesa Homolacsa z obrad Komisyi wystawowej powzięto następujące postanowienie:

Komitet uchwala: przyłączyć się z wystawą rolniczą do mającej się urządzić w przyszłym roku w Krakowie wystawy przemysłowej krajowej, z tem zastrzeżeniem, iż co do kosztów urządzenia wystawy, Komitet Tow. rol. krak. pozostanie tylko w granicach subwencyi, jaką ze strony rządu lub kraju uzyskać potrafi.

Dalsze porozumiewanie się z delegatami Rady miejskiej i Izby handlowej poruczono tej samej komisyi, do której wybrano jeszcze p. Lippomana.

Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 19 października b. r.

Przyszłość naszego owczarstwa.

(Artykuł p. A. W. umieszczony w *Wiener land. Zeit.*)

Niezbyt jeszcze dawną jest chwila, od której rozpoczął się ogólny upadek owczarstwa w całej Europie, szczególnie zaś ras cienko-wełnistych w Niemczech i w Austro-Węgrzech. Ta niegdyś wysoko ceniona gałęź hodowli, duma i bogate źródło dochodu rolników w Saksonii, na Szląsku, w Morawii i na Węgrzech, spadła w przeciągu 20 lat do zupełnie podrzędnego znaczenia. Większa część peryodycznych pism gospodarczych nie porusza wcale tej kwestyi, lub dotyka ją tylko wyjątkowo, obojętnie, gdyż ważność jej doszedłszy na początku obecnego stulecia do najwyższego szczytu, straciła jakoby całe swe poprzednie znaczenie.

Nie łatwem byłoby zadanie, wyczerpującego przedstawienia wszystkich przyczyn, które spowodowały w nadzwyczajnie krótkim czasie tak ważną zmianę w ustroju gospodarstw naszych; główne jednak podstawy ku temu znajdziemy w następujących okolicznościach.

Najważniejszy wpływ na upadek owczarstwa w Europie, wywarły niewątpliwie olbrzymie ułatwienia w środkach komunikacyi, co spowodowało zapełnienie targów naszych wełną z Ameryki, Australii i z La Platy, która jakkolwiek początkowo zbyt była grubą i pośledniego tylko gatunku, z każdym jednak rokiem pojawiała się w coraz lepszej jakości i po cenach tak niskich, iż grubsza i średnia wełna nasza, produkowana znacznie drożej, nie była w stanie wytrzymać tej konkurencyi.

Naturalnym więc skutkiem tak ogromnej dostawy zamorskiej było nadzwyczajne spadnięcie ceny wszystkich gatunków wełny, co wytrąciło producentom naszym wszelką broń odporną. Od tej chwili owczarstwo nasze stało się biernem, a następnie wykazywać poczęło straty.

Mimo jednak wszelkich tych przeciwności, produkcya europejska cienko-wełnista mogłaby była wytrzymać to współzawodnictwo i doczekać się korzystniejszych dla siebie stosunków, gdyby jednocześnie nie współdziałały inne, równie ważne czynniki, na przyprowadzenie owczarstwa europejskiego do zupełnej ruiny.

Temi są bawełna i rządząca światem moda.

Pierwsza, przy tych samych ułatwieniach dowozu, jakie otwarły się dla zamorskiej wełny owczej, znalazła coraz większy odbyt w Europie i zastosowanie przy wyrobach rozmaitych tkanin, paraliżując nietylko kwitnące dotychczas wyroby lniane, ale ograniczając oraz do połowy użycie wełny w sukiennictwie, wchodząc jako część składowa, chociaż na niekorzyść trwałości tych wyrobów. Przyczyniła się do tego i wszechwładna moda, która odrzuciła raptem wszelkie sukna z połyskiem, wprowadzając natomiast w użycie materye szorstkie, matowe, sporządzane z grubszej wełny czesankowej, nadającej się bardzo dobrze do mieszania z bawełną. Zasada taniości „złe byle tanie“ zwyciężyła w zupełności dawne hasło trwałości „drogie ale dobre“. Próżność i lekkomyślność miały tu pole do popisu w częstych zmianach taniego, choć małej trwałości stroju.

Nie należy również zapominać, że rentująca się przedtem i przez długie lata forsownie prowadzona uprawa zboża i roślin olejnych, przyczyniła się także do upadku owczarstwa, gdyż wzięto pod pług znaczne obszary, przeznaczone dawniej jako pastwiska dla owiec. Znaczne więc ograniczenie ilości owiec stało się koniecznem, co dokonywano tem bezwzględniej, iż owczarstwo nie opłacało się już dostatecznie.

Wśród podobnych okoliczności nie można wcale brać za złe rolnikom naszym, iż albo odstąpili zupełnie od chowu owiec, lub też nadali mu inny kierunek, uwzględniając więcej produkcyę mięsa jak wełny.

Dla wielu hodowców połączone to było z ciężką ofiarą, gdy z braku kupca musieli oddawać rzeźnikowi owce z najszlachetniejszą wełną, lub zmieniać z tychże powodów kierunek hodowli swojej. Od chwili gdy wełna zamorska i kanfina amerykańska, a w nowszych czasach rosyjska, opanowały targi nasze, przedmioty — wełna i rzepak—zostały u większej części hodowców i rolników wykreślone z rejestru produktów rentujących się.

Wyrzeczenie się to nie było łatwem dla nich, gdyż właśnie sprzedaż tych dwóch produktów ułatwiało im pokrycie kosztów gospodarstwa w lecie i w jesieni.

Jednak i ci gospodarze w Austro-Węgrzech, którzy w nadziei lepszych dochodów zdecydowali się na zmianę kierunku swych owczarni i sprowadzili za drogie pieniądze barany ras mięsnych z Anglii, zawiedzeni zostali w swych oczekiwaniach, gdyż nie byli w możności dać tym owcom tak tłustych pastwisk, a w zimie tak obfitej karmy, jaką one miały w swej ojczyźnie. Szczególnie zaś Węgry, gdzie prowadzi się przeważnie jeszcze gospodarstwo ekstensywne, nie mają wcale warunków stosownych do wyżywienia ras mięsnych, lecz wskazane są właśnie do chowu merynosów, jako mniej wymagających pod względem paszy, lub grubowełnistych ras krajowych odznaczających się mlecznością. Obszerne pastwiska i ugory ze szczupłym jednak porostem trawy, nie mogą być lepiej wyzyskane, jak przez owce wymienionych powyżej dwóch ras.

Gdyby rolnicy nasi przewidzieć lub obrachować mogli, że na ich forsowną uprawę zboża przyjdą tak ciężkie lata, jakie mamy obecnie, wtedy wystrzegaliby się z pewnością zatracenia swych nieocenionych stad owiec, lub zmiany kierunku ich hodowli. Obecnie, gdy w cenie wełny nastąpiła znaczna zmiana, żałować należy przedwczesnego pozbycia się owiec cienkowełnistych, a to tem więcej, gdy stan owiec w Ameryce i Australii znacznie się zmniejszył, cena zaś wełny raptownie się podnosi.

Czy przy podobnie korzystnych stosunkach nie zwrócą rolnicy nasi znowu większej uwagi na owczarstwo, przywracając mu nawet dawne stanowisko w hodowli, szczególnie przy wzrastającej ciągle konkurencyi zbożowej, do której przystępują coraz nowe, nie wyzyskane jeszcze dziewi-

cze obszary, zbliżone do nas za pomocą sieci dróg żelaznych i niezliczonej ilości pasowców, ca wyklucza na długo, jeżeli nie na zawsze, powrót cen zboża do poprzedniej wysokości? Nawet wielka wojna, na której niektórzy rolnicy opierają swą nadzieję, nie jest w stanie, przy obecnych środkach komunikacyjnych zmienić na długo stosunków teraźniejszej produkcyi zbożowej.

Ze sprawozdań pewnego fermera amerykańskiego, umieszczonych w gazecie nowo-jorskiej widzimy, iż tamtejsi hodowcy owiec znajdują się w tem samem położeniu co nasi. Amerykanin jednak nie łatwo traci odwagę i szuka natychmiast środków zaradczych. Zdanie owego farmera doda może odwagi naszym rolnikom i wskaże właściwą w tym kierunku drogę.—„Nie dawno“ — powiada on — „zwiedziłem pewną okolicę Ameryki w zamiarze zakupna owiec. Zdybałem wielu podróżujących w tym samym celu, ale owiec do nabycia było bardzo mało. Kto nie trwożył się zbytecznie i wyczekał, mógł sprzedać obecnie owce swoje po dobrych cenach, gdyż za pozbyte w roku przeszłym po jednym dolarze, płacono teraz po $1\frac{1}{2}$—2 dolarów, a ci sami, co sprzedali swe stada po najniższych cenach, występują znowu jako nabywcy, płacąc chętnie cenę podwójną jeżeli tylko odkupić je mogą.

Przyczyną tego zwrotu jest nadzwyczajne zmniejszenie się ilości owiec, wynikłe tak ze zbytecznej ich wyprzedaży rzeźnikom, jak oraz wielkiej śmiertelności wskutek niezwykłej posuchy, panującej w roku zeszłym w Texas i innych miejscowościach, w których padły milionowe stada. Naturalnem tego następstwem musiało być podrożenie wełny. Teraźniejszy zatem stan rzeczy przekonywa lepiej od wszelkich słownych dowodzeń, jak nieusprawiedliwionem jest zbyteczne zniechęcanie się do hodowli owiec, gdy ceny wełny i mięsa obniżają się chwilowo.

Wynikiem obecnego położenia będzie prawdopodobnie znaczne jeszcze podrożenie owiec, które jednak nie należy uważać jako stałe i długotrwałe, by nie wpaść w przeciwną ostateczność, gdyż owce zakupione zbyt drogo nie mogą dać zysku odpowiedniego. Najskuteczniejszą radą, jaką hodowcom dać można, jest ta, by wytrwali w każdym razie i dążyli ciągle do ulepszenia swych stad przez stosowne brakowanie, czyli częściowe usuwanie gorszych osobników. Przy podobnem postępowaniu okaże się hodowla owiec popłatną nawet przy niższych cenach wełny i wykaże nie mniejsze korzyści, jak każda inna gałęź gospodarcza, przyczem nadmienić jeszcze wypada, iż oczyszczanie roli z chwastów nie da się niczem przeprowadzić tak skutecznie, jak zapomocą spasania ich owcami.

Na pytanie, jak długo utrzymają się obecne ceny, odpowiedzieć można z wszelką pewnością, iż lubo hodowla owiec przybierze znowu większe rozmiary, a zatem produkcya wełny i mięsa wzmoże się dosyć szybko, potrzeba jednak wielu lat jeszcze, nim wyrówna się ubytek obecny i nim ceny tych przedmiotów spadną znowu do cyfry, jaką mieliśmy w r. 1885“.

Słuszne to i trzeźwe zapatrywanie Amerykanina powinno znaleść potwierdzenie i u nas. *A. W.*

Pod adresem pań wiejskich.

Sądzę, iż nigdy może przemówienie do naszych pań wiejskich nie byłoby bardziej n a d o b i e jak w tej właśnie chwili. Czy ono będzie skutecznem, czy też przebrzmi jak setki „nawoływań“ przeróżnych, to kwestya inna; mnie, bądź co bądź, idzie o wypowiedzenie tego, co na sercu leży.

Bo i jakże zresztą nie przemówić do naszych matek, żon i córek, jak nie przemówić do Polek, gdy się patrzy na materyalną ruinę naszych siedzib ojczystych, gdy się widzi jak ziemia przestaje być własnością dzieci swoich ojców, praojców, jak ją chwytają w swoje szpony gromady spekulantów-pijawek — i gdy się równocześnie wierzy w szlachetność serc i uczuć tych Polek?

Dajmy jednakże pokój wynurzeniom.

Nasze ziemianki, czyli, jak się zwykło mówić, nasze panie wiejskie, umieją chyba nietylko czuć ale i patrzeć; patrząc zaś powinnyby widzieć co się wkoło nich dzieje, a widząc to znowu, — zrozumieć ważność chwili obecnej. Bo na wsi chwila ta jest doprawdy taką, iż nikomu stać z założonemi rękami, jako żywo, nie wolno, — nie wolno więc tembardziej matkom rodzin, przed któremi otwiera się czarna przyszłość helotów w naszym kraju.

Mówiąc krótko i jasno, nie może, a przynajmniej nie powinno być dzisiaj ani tak złej, tak obojętnej na los n a j b l i ż s z y c h swemu sercu, ani wreszcie — przepraszam za dosadność wyrazu — tak bezmyślnej gospodyni wiejskiej, któraby nie widziała potrzeby powiedzieć sobie z całą mocą wiary w świętość swojego obowiązku: „czas nagli, każda chwila stracona może się zemścić strasznie, — zakaszę więc rękawy i pracować będę. Będę pracowała, będę niosła pomoc temu, któremu poprzysięgłam dozgonną miłość, będę wspólnie z nim ratowała przyszłość i mienie naszych dzieci, będę wspólnie broniła tego mienia od zatraty tak, aby mi sumienie żony i matki nigdy i nic nie wyrzucało“

Zakasać rękawy i pracować! Zapewne, łatwo powiedzieć, zwłaszcza, że to nawet dość ładnie brzmi, ale jak pracować? — co wybrać za cel trudu, aby trud ten przyniósł w rezultacie nie rozczarowanie, ale korzyść prawdziwą?

Oh, szanowne panie, tylko wy przynajmniej nie oczekujcie, podobnie jak my, wasi mężowie, jakichś rad i rozpraw „konkursowych“, jakichś objaśnień, informacyi, wskazówek. Pojmuję bowiem jeszcze, gdy kobieta zamieszkała w mieście a pragnąca osobistą pracą zdobyć chleb uczciwy, waha się, rozgląda i namyśla, nie wiedząc dobrze, czego się jąć naprawdę: kwiaciarstwa czy introligatorstwa, modniarstwa czy buchalteryi? Ale mieszkanka wsi, gospodyni wiejska, możeż się znaleźć w podobnie przykrej niepewności, skoro już sam tytuł ten: g o s p o d y n i i pole i kierunek pracy najdobitniej wskazuje?

Co robić? Ano robić wszystko — wszystko co pozornie znaczy niby niewiele, a co jednakże w gruncie rzeczy stanowić może skuteczną nader pomoc w dzisiejszem położeniu gospodarstw wiejskich. Robić wszystko co może przynieść pewien dochód i przyczynić się do odwrócenia ciążącej dziś nad własnością ziemską tak fatalnej—groźby.

Zresztą, o to, co robić, zapytajcie, szanowne panie, ot choćby kupców w większych miastach naszych, a odpowiedzą wam niezawodnie: oto w samym handlu spożywczym jest ogromna luka, którą produkcya tutejsza powinnaby wypełnić. Za setki tysięcy rubli sprowadzamy dotychczas bardzo wiele artykułów z zagranicy, chociaż mogłyby one być dostarczanemi przez nasze gospodynie wiejskie.

— A jednak my nie mamy zbytu — odpowiecie panie tym kupcom.

Przepraszam, ale uwierzyć temu trudno. Zbyt jest i może być zawsze — tylko obecnie jest on połączonym z pewnemi trudnościami, a jest on takim przedewszystkiem dlatego, iż wśród samych gospodyń wiejskich niema odpowiedniej organizacyi, tak pod względem stałej, systematycznej produkcyi, jak i co do stałej, regularnej dostawy wyprodukowanych przedmiotów na dane rynki handlowe.

Produkcya artykułów tak zwanego gospodarstwa kobiecego jest u nas, po największej części, dorywczą, nie opartą na ścisłem zrozumieniu potrzeb i warunków danej miejscowości, czy danej okolicy, i to jej głównie szkodzi. Z drugiej strony, żaden kupiec nie może liczyć na dostawę niepewną; on, chcąc zaspokoić życzenia oraz potrzeby konsumentów, musi wiedzieć naprzód i napewno, ile i jakich artykułów może otrzymać w danej chwili, jeźli zaś pewności tej niema, wówczas, rzecz prosta, udaje się z zamówieniami za granicę i ztamtąd sprowadza to, na co w kraju liczyć nie może.

A więc, jakaż to ma być ta nasza organizacya?—zapytacie panie. Nie przerażajcie się, nie jest to nic wielkiego. Oto cztery, pięć lub też więcej sąsiadek z danej okolicy, porozumiewa się co do ilości produkcyi, jaką gospodarstwo każdej z nich dać może. Pani A. deklaruje, że w danych terminach będzie mogła dostarczyć tyle a tyle kóp jaj, tyle a tyle serów, tyle a tyle masła, tyle a tyle drobiu, i t. d. Pani B. składa oświadczenie podobne, a to samo czynią panie C., D., i t. d. Porozumiawszy się wzajemnie i wiedząc już dobrze, co i ile czego dostarczać będą mogły,—gospodynie delegują jednę zpośród siebie, celem zawiązania stałego stosunku z kupcami w mieście większem, jak również umówienia się o cenę i warunki dostawy. Następnie, gospodynie, produkując artykuły dobre i dostawiając je ze ścisłą akuratnością w oznaczonych terminach, mają bez wielkiego zachodu zapewniony zbyt; a kupiec byłby już waryatem, gdyby, mogąc mieć równie dobry produkt tu na miejscu, w kraju, chciał go jeszcze sprowadzać z zagranicy.

Jeżeliby zresztą zawiązywanie stosunków z właścicielami hurtowych składów spożywczych miało nie iść dość gładko, w takim razie i inna może być jeszcze rada.

Niedawno czytałem wzmiankę w *Roli*, że kilka pań z Grójeckiego czy z innej okolicy, bo już nie pamiętam dobrze, połączywszy się razem w jedno kółko niewielkie, otworzyły w Warszawie dwa własne sklepy spożywcze.

Otóż i wskazana już droga. Jestem najmocniej przekonany, że tego rodzaju przedsiębierstwa mogłyby być zakładanemi nie w jednej tylko Warszawie, ale we wszystkich, większych zwłaszcza, miastach prowincyonalnych, — a miałyby one większe szanse łatwego i szybkiego zbytu, niż sklepy i sklepiki zwyczajne. Produkt dobry a pochodzący z pierwszej ręki, mógłby być sprzedawany taniej i co za tem idzie, nabywany chętniej, niźli kiedy pochodzi z ręki drugiej lub trzeciej.

Umiejętność wzięcia się do rzeczy, energia i wytrwałość polegająca na niezrażaniu się pierwszemi trudnościami, oto są kardynalne warunki powodzenia wszelkiej pracy w ogóle, a nadewszystko pracy na polu przemysłowo-handlowem.

Wybaczcie panie, że ośmielam się prawić wam coś w rodzaju kazania; ale chciejcie wierzyć zarazem, iż nie czyniłbym tego, gdyby nie to głębokie przekonanie, że w sercach Polek nie zanikł jeszcze ten szlachetny dar odgadywania wszystkiego, co ogół boli, co mu najdotkliwiej dolega. W tej chwili jedną z dolegliwości takich jest właśnie owo ciężkie przesilenie rolne,— ta groźba utraty ziemi, o której na początku wspomniałem. Ratunek w chwili podobnej jest obowiązkiem wszystkich; miałyżby więc nasze panie wiejskie obowiązku tego nie pojmować dość jasno i w ratunku nie przyjąć, wraz z swymi ojcami, braćmi i mężami, energicznego, pracowitego i nie dającego się niczem zrazić — udziału?

Nie — to być nie może. Polki nietylko odczują, ale i zrozumieją tę krytyczną chwilę, jaką kraj przebywa.

Hreczkosiej. (Z Roli.)

O przechowywaniu owocu.

Dla miłośnika ogrodu i owocu niepocieszający jest widok sposobu sprzętu owocu w jesieni przez sadowych i inne osoby nie umiejące się wziąć do tego, przyczem drzewa cierpią, gałęzie się łamią i owoc się psuje. Zwykły sposób sprzątania owocu jest trzęsienie z drzewa, przezco drzewo się osłabia, gałęzie się łamią i psują, a owoc otłukuje się i staje się niezdatnym do przechowania. Owoc powinien się obierać troskliwie z drzewa w koszyki przymocowane kluką do gałęzi, a obierający, rozdzielając zaraz zdrowy owoc od zgniłego i nabolałego, stać powinien na odpowiednio do tej czynności zbudowanej drabinie lub stósownych schódkach. Zwykle obierają owoc z drzewa, nim dostatecznie dojrzeje. Równie bezmyślnie i niestarannie postępuje się przy przewożeniu i przechowywaniu owocu w ciemnych i zatęchłych piwnicach. Nie można się zatem dziwić, że w tych warunkach sprzątany i przechowywany

owoc krajowy źle bywa płaconym, a lubownicy owocu wolą go sprowadzać, chociaż droższy, z Czech, Tyrolu i Francyi. Gdyby się troskliwiej z krajowym owocem obchodzono, osięganoby niewątpliwie i lepsze ceny i lepszy znajdowanoby odbyt; zresztą troskliwie zbierany i przechowywany owoc trzyma się daleko dłużej i nie gnije tak prędko.

Pogniecione i potłuczone owoce nader szybko podlegają zgniliźnie, gdyż nadwerężona skórka daje łatwy przystęp powietrzu, chociażby nawet później starano się o troskliwe tegoż przechowywanie. Dlatego delikatny i wykwintny owoc powinien być troskliwie ręką we fartuch lub zawieszony na szyi worek zrywany, a następnie wkładany w koszyk wyłożony miękką wełnianą materyą. Przy przesypywaniu w większe koszyki, należy również zachować największą ostrożność, aby się owoc nie pootłukiwał. Nie należy również sypać za wysoko w koszyki, aby się własnym ciężarem nie pogniótł, gdyż każde nagniecenie i zadraśnięcie skórki zamienia się później w zgniliznę.

Gruszki jesienne należy kilka dni przed zupełnem dojrzeniem zbierać z drzewa. Przy sprzęcie zimowych gruszek, należy dokładnie uważać na właściwy i odpowiedni czas ich zbioru, od czego bardzo zależy ich trwałość, smak i jakość. Właściwy ten czas nie da się kalendarzem oznaczyć, tylko wtenczas należy zimowy owoc zbierać, gdy go z łatwością można z drzewa zdjąć, t. j. bez mocnego ciągnienia pojedynczą sztukę z szypułką od gałęzi ukręcić. Nim się zimowe gruszki przeniesie na miejsce, gdzie przez zimę leżeć mają, powinno się je na górze pod dachem w miejscu przewiewnem na słomie rozpostrzeć i niech tak leżą przez dwa tygodnie. To samo robi się z zimowemi jabłkami, mianowicie temi gatunkami, których łupina tłusto się chwyta. Jeżeli gatunki takie odrazu się przeniesie do piwnicy, to niezawodnie pogniją lub zatęchną. Przed przeniesieniem ich do piwnicy, należy każdą sztukę obetrzeć miękkim płatkiem flanelowym. Przeciwnie gatunki jabłek z chropowatą skórką, mianowicie renety, należy natychmiast przenieść do piwnicy i tu przykryć papierem, albo zasypać innemi gatunkami, ponieważ prędko więdną i wysychają.

Piwnica do owocu powinna mieć równą temperaturę od 5—10 stopni C., być ciemna, łatwo przewiewna, zupełnie sucha i nie używana do przechowywania czego innego, n. p. warzyw. Owoc nie należy sypać zbyt grubo, aby się własnym ciężarem nie gniótł. Nim się owoc do piwnicy przeniesie, należy takową siarką wykadzić, aby wyniszczyć zarodniki grzybów i robactwa. Wtym celu należy poprzednio pozatykać dokładnie wszystkie otwory i okna. Tłuczoną siarkę sypie się na żarzące węgle na miskę, poczem szybko drzwi się zamyka. Powtarza się wykadzanie 2 do 3 dni po sobie, poczem piwnicę się wietrzy. Celem umieszczenia rozmaitych gatunków owocu, robi się przegrody z desek, albo też umieszcza się półki z desek, na których się owoc układa, który wtenczas łatwiej przebierać.

Przed umieszczeniem owocu na zimę, dokładnie go przebrać należy i wszelki nadpsuty i nabolały na bok odrzucić, także i w czasie zimy często owoc rewidować i przebierać trzeba.

Z początku należy piwnicę od czasu do czasu przewietrzyć, aby usunąć wydobywającą się z owocu wilgoć, później w czasie mrozów już się nie wentyluje, boby się zbytnio zimna napuściło, tylko usuwa się wilgoć przez posypanie od czasu do czasu na desce chlorku wapna.

Owoc w piwnicy sypie się bezpośrednio na podłogę i nie podściela się ani słomy, ani siana, któreby tylko wilgoć przyciągały i następnie gniły i butwiały.

Mniejsze ilości owocu można też w inny sposób przechowywać. Jabłka przebierają się natychmiast pod drzewem. Dobre i nienabolałe obwijają się w papier i układają się szczelnie w beczki, które się zabija i przechowuje się na górze pod dachem w miejscu przewiewnem tak długo, póki mrozy nie nastaną, poczem przenoszą się do miejsc zabezpieczonych od mrozu. Tym sposobem przechowują się jabłka wybornie przez całą zimę, tak, że przy wydobywaniu wyglądają jak świeży owoc, co dopiero z drzewa zerwany. *(Z Ziemianina.)*

Kółka rolnicze.

Dnia 22. b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu głównego Tow. „kółek rolniczych“ w którem to wzięli udział z miejscowych członków tegoż Zarządu pp. Augustynowicz, dr. Dulęba, Dzieślewski, ks. Hoterowski, dr. Orlecki, Olszewski, ks. Szymonowski, Wilczyński i Wrotnowski, a z zamiejscowych pp.: ks. Kamiński z Rudek, ks. Pawlikowski z Jaworzna pod Szczakową i ks. Jordan Rozwadowski ze Starego Sącza.

Z licznych i ważnych szczegółów z odczytanego na tem posiedzeniu sprawozdania z czynności stwierdzających o doniosłej pracy Towarzystwa i świadczącej o znacznym postępie w działalności kółek rolniczych w naszym kraju, na razie ograniczamy się na podaniu tego co następuje:

Kółka rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadziły do tegorocznych zasiewów: lnu inflanckiego za 1632 złr. 50 ct., innych nasion za 5679 złr. 52 ct. Razem za 7312 złr. 2 ct. Również sprowadziły kółka rolnicze przy pomocy Zarządu głównego 8 sieczkarń, 5 młocarń, 1 tryer, 3 wialnie do zboża, 4 pługi uniwersalne i pomniejsze narzędzia ręczne za 821 złr. 67 ct. Na poczet tej ogólnej sumy 8133 złr. 69 cnt. nadesłały kółka rolnicze zaraz przy zamówieniu kwotę 2821 złr. 50 cnt. Otrzymały od Zarządu głównego z uchwalonej przez wysoki Sejm na r. 1886 subwencyi 1000 złr., opustu 20 prc., t. j. 836 złr 46 cnt., następnie regularnie w ratach oznaczonych uiściły kwotę 4475 złr. 73 cnt.

Wykazany na tem samem posiedzeniu stan funduszów kółek rolniczych za czas od 1 stycznia do 20 września 1886 r. zawiera: dochody ogółem 6030 złr. 45 ct.; wydatki 5665 złr. 21 cnt.

Członków zarządu głównego, nie należących do wydziału wykonawczego, uderzyła niezwykła oszczędność w dziale zwyczajnych kosztów administracyjnych, wykazanych za blisko 9 miesięcy, tylko w kwocie 360 złr., zwłaszcza, że różnorodne i liczne sprawy Towarzystwa załatwiane przez Zarząd główny, wymagają wiele zajęcia i prowadzenia licznych korespondencyi.

Zastanowiwszy się nad środkami koniecznego powiększenia funduszów Towarzystwa Kółek rolniczych, postawiono jednomyślnie zapukać do ofiarności publicznej w przekonaniu, że ona poprze czynnie Towarzystwo kółek rolniczych, które od r. 1882 z mrówczą wytrwałością dla podniesienia dobrobytu, moralności i oświaty ludu pracuje i już dziś cieszy się niepospolitym rezultatem swojej działalności. Dowodem tego w każdym razie niezbitym są liczne wzorowo prowadzone kółka rolnicze w naszym kraju, które bardzo zbawiennie oddziaływają na ludność miejscową i okoliczną w gminach wiejskich i po miasteczkach.

Na tej podstawie wszyscy członkowie Zarządu głównego wyrazili nadzieję, że z pomocą materyalną Towarzystwu kółek rolniczych pospieszą w pierwszym rzędzie władza i instytucye publiczne, które wysłały swoich delegatów do Zarządu głównego, dalej za przykładem Rad powiatowych w Czortkowie, Lwowie, Łańcucie, Rzeszowie, Samborze, Tarnobrzegu, Tarnowie i w Tarnopolu i inne Rady powiatowe, toż samo za przykładem komitetu gal. Tow. gosp. i oddziałów Tow. gosp. Bełzko-Sokalskiego, Buczackiego i Lwowskiego, komitet Tow. rol. w Krakowie i reszta oddziałów Tow. gosp., tudzież Tow. rol. okręgowe czy to subwencyą, czy też jednorazowym zasiłkiem, wreszcie poszczególne osoby w całym kraju zapisując się na członków wspierających Tow., lub też jednając nowych członków Towarzystwu. *Bis dat, qui cito dat!*

Zużytkowanie łodyg i liści z chmielu.

W ościennych krajach, w których uprawa chmielu stanowi ważną gałęź przemysłu rolniczego, zużywają rolnicy chmielowe liście i łodygi jako paszę zieloną dla bydła, chociaż one posiadają dosyć dużo włókna surowego i są twarde. Uważamy więc za stosowne podać do wiadomości czytelników naszych, skład łodyg i liści chmielu, albowiem i u nas zabrano się z zapałem do uprawy tej rośliny.

Według rozbioru liści i łodyg chmielowych, wziętych z chmielarni doświadczalnej w Spalt, wykonanego przez dr. Weina (Biedermanns Centralblatt für Agrikulturchemie. 1886), skład ich w stanie świeżym jest następujący:

	Zawartość procentowa	
	W liściach i łodygach razem	W samych liściach
wody	66·00	68·00
ciał azotowych w ogóle	4·74	5·11
tłuszczu	1·32	1·44
ciał wyciągowych bezazotowych .	14·61	13·72
włókna surowego	9·23	6·31
ciał mineralnych (popiołu) . . .	4·10	5·42

Z ważniejszych składników mineralnych w popiele znajduje się do 15·1% kwasu fosforowego, 17·1% tlenku potasowego, 12·0% tlenku wapniowego, 5·6% tlenku magnowego (magnezyi), 4·6% kwasu siarkowego, 2·1% tlenku żelazowego, 23·1% krzemionki.

Z powyżej przytoczonego składu wynika, że liście posiadają wprawdzie więcej ciał azotowych (proteinowych), tłuszczu i ciał mineralnych, a mniej ciał wyciągowych bezazotnych i włókna surowego od łodyg, ale różnica ta nie jest znów zbyt znaczna, aby i łodygi chmielu nie mogły posłużyć za paszę.

Jeżeli porównamy skład liści i łodyg chmielowych ze składem dobrego siana łąkowego, koniczyny i t. p., to przekonamy się, że nie stoją one w tej mierze niżej co do ilości ciał azotowych od tych ostatnich; a nawet przewyższają one pod względem wartości pokarmowej niejedne zielone pasze więcej w gospodarstwach używane. Dr. Wein oblicza wartość pokarmową 1 ctn. liści chmielowych na 1 markę i 43 fenigi. — Według dr. Potta zbierają w Frankonii z 1 hektara przeciętnie 18 ctn. liści i łodyg chmielowych; wliczając w to jeszcze i wąsy chmielowe, które również jako pasza mogą być zużytkowane, zbierzemy z 1 hektara paszy wartości 37 marek.

Liście więc chmielowe wraz z łodygami i wąsami są obfitą paszą dla bydła, tem więcej że są podobnie strawne jak liścia wierzbowe, topolowe lub buraczane; z tego też powodu zużytkowanie ich jako paszy w stanie świeżym jest najwłaściwszem.

P. Germański.

ROZMAITOŚCI.

Przeciwko wzdęciu u bydła podaje weterynarz Halder w tygodniku rol. wirtemberskim następujący środek: Czosnek drobno pokrajany, w ilości 2—3 główek, gotuje się w litrze mleka i odwar ten zlewa się do glinianego naczynia, które przykrywa się deszczułką i przechowuje w stajni, by mieć pod ręką w razie potrzeby. Przy wzdęciu, daje się bydlęciu po ćwierć do pół litra co kwadrans lub pół godziny, aż wyzdrowieje. Bydłu, które z powodu osłabienia narzędzi trawienia, częściej na wzdęcie zapada, można dawać ten środek przez kilka dni, raz lub dwa razy dziennie. Im odwar starszy tem skuteczniejszy.

Stacye meteorologiczne. Wskutek starań „Warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu“, zarządy kolejowe w Królestwie Polskiem zgodziły się na urządzenie stacyi meteorologicznych w interesie rolnictwa. Stacye te znajdować się mają w odległości od siebie najwięcej o 100 wiorst. Postanowiono już urządzić takowe w Skierniewicach, Łodzi i Ząbkowicach. Zarządy dróg Nadwiślańskiej i Terespolskiej projektują takowe w Brześciu, Lublinie i Mławie.

Towarzystwo rektyfikacyi i wywozu okowity. Dnia 14 września b. r. odbyło się walne zebranie członków tego Towarzystwa celem ostatecznego ukonstytuowania się. Byt Tawarzystwa jest zapewniony. Przed zebraniem podpisano się na 285 akcyi, a ilość ta doszła do 300.

(*Gazeta rolnicza.*)

Pożyteczność białej gorczycy w paszy. *Deutsche Landwirth.* umieszcza w tej mierze następujące zdanie doświadczonego rolnika: „Od wielu lat sieję zawsze gorczycę w zielonej paszy. Przez częściowe pozostawianie mieszanki na nasienie opada nieco gorczycy i wyrasta w następnem zbożu, szczególnie zaś w owsie, z którego nie da się odmłynkować w zupełności i tym sposobem znajduje się w nim co roku. Przy żywieniu tym owsem spostrzegłem, iż parę dychawicznych koni, wyglądających nędznie i jedzących zbyt powolnie, poprawiły się w krótkim czasie i wykonują robotę z równą wytrwałością jak inne. Szczególne jest przytem, iż oznaki dychawicy, na którą konie te cierpiały w wysokim stopniu, zmniejszyły się znacznie, a nawet czasami zupełnie są niewidoczne. Ponieważ gorczyca rozwija się prędzej od innych roślin w mieszance, a następnie twardnieje zbytecznie, należy podsiewać ją później o 8—14 dni, przykrycie zaś ziarna za pomocą lekkiego walca, jest potrzebne tylko w razie trwałej posuchy.

Ankieta w sprawie melioracyi gruntowej w Morawie. Sejm morawski przekazał obecnej ankiecie postawione przed dwoma laty wnioski posła Proskowitz'a, tyczące się wydania osobnej ustawy odnośnie do nawodnienia i osuszania pól, mianowania inżynierów i urządzenia biura melioracyinego. Komisya ściślejsza tej ankiety, wybrana dla sformułowania zapadłych na obradach jej uchwał, przedłożyła wypracowany referat na pełnem posiedzeniu ankiety, odbytem 16 września b. r. Wszystkie postanowienia zawarte w tem przedłożeniu uchwalone zostały jednomyślnie lub znaczną większością głosów, zmierzają zaś do polecenia sejmowi urządzenia biura melioracyjnego, zmiany obowiązującej obecnie ustawy wodnej i zaprowadzenia w średnich szkołach rolniczych odrębnych wykładów o uprawie łąk. Następnie poruczono komisyi ściślejszej wypracowanie projektu do ustawy policyi rzecznej. Wydział krajowy morawski przedłożyć ma sejmowi wniosek utworzenia przy krajowym banku hipotecznym odrębnego działu dla melioracyi gruntowych.

Czy opłaca się używanie nawozów sztucznych? Wobec tak niskich w ostatnich czasach cen zboża, wyraża wielu powątpiewanie, by używanie nawozów sztucznych mogło się opłacać. Dla przekonania ich zatem, iż nawóz sztuczny użyty stosownie zapewnia odpowiednie korzyści, umieszcza *Landw. Thier.* wyniki przeszłorocznych doświadczeń, przeprowadzonych przez p. Lüdke w Bujakowie na Szląsku. Na koniczysku zoranem na raz, zasiał on żyto, dając przytem na każdy mórg pruski (1/2 austryackiego) po 1 ctn. (cłowy) superfosfatu — guana Bakera, zawierającego 19% kwasu fosforowego. Dla porównania wydatku zostawił w środku łanu 1 morg bez tego nawozu. Rezultat z przestrzeni każdego morga był przeciętnie następujący:

	Siana	Słomy	Plewy
Na polu nawiezionem . .	834 funt.	1506 funt.	72 funt.
Na „ nienawiezionem .	693 „	1202 „	87 „
Przy nawozie była różnica	+ 141 „	+ 304 „	— 15 „

Rachunek tej różnicy przedstawia się następująco:

Żyta w ziarnie . 141 funt. po 7 feników	=	9·87 mar.
Słomy . . . . 304 „ „ 1¼ „	=	4·56 „
Razem	=	14·43 „
Potrącić od tego:		
Niedobór w plewie . . 15 funt. po 2 fen.	=	0·30 „
Superfosfatu 1 cetn. wraz z siejbą	=	8·00 „
Razem	=	8·30 „
Zostaje nadwyżka z 1 morga	=	6·13 „

Literatura rolnicza.

Przed końcem roku bież. wyjdzie z druku pierwszy „*Rocznik krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach*“.

Rocznik ten zawierać będzie:

I. Wiadomości dotyczące urządzenia, stanu, rozwoju i frekwencyi szkoły.

a) Program szkoły z uwzględnieniem różnic w obec innych podobnych zakładów naukowych i uzasadnienie tychże, ewentualnie zmiany zaszłe w programie,

b) Pogląd na historyczny rozwój szkoły;

c) Statystyka szkoły;

Siły jej naukowe i

Środki naukowe;

Przegląd frekwencyi uczniów i dat dotyczących składanych przez nich egzaminów, pobieranych stypendyów i zapomóg, udzielonych uwolnień od opłat;

Wycieczki profesorów z uczniami;

Wiadomości o byłych uczniach;

d) Budynki szkolne i zewnętrzne wyposażenie szkoły;

Plan nowego budynku (rysunek z objaśnieniem);

Szczegółowe urządzenie laboratoryów i muzeów;

Pole doświadczalne } z odpowiedniemi rysunkami.
Folwark }

II. Doświadczenia i prace wykonane w szkole na polu doświadczalnem:

W folwarku (w polu i stajni);

W laboratoryach;

Sprawozdania z podróży naukowych przedsiębranych przez członków ciała nauczycielskiego; wreszcie

Streszczenie prac naukowych członków ciała nauczycielskiego.

III. Pogląd na ważniejsze postępy w teoryi i praktyce gospodarstwa wiejskiego;

W dziedzinie rolnictwa i dotyczących nauk zasadniczych, hodowli zwierząt, przemysłu rolniczego, zarządu gospodarstwem.

Ponieważ, jak wspomniano wyżej, roczniki mają zawierać wiadomości o byłych uczniach dublańskich, uprasza się takowych, aby adresa swoje do Dyrekcyi szkoły podać zechcieli.

Oznajmienia.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego.

Otwarcie nowego roku naukowego w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi w połowie października 1886. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

a) ukończenie roku 17-go;

b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie;

c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazyalną, lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przyjętym być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (*c*). — Wyjątkowo zaś może być przez kuratoryę na wniosek dyrekcyi także od jednorocznej praktyki (*b*) uwolnionym, — kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Nieposiadający kwalifikacyi, określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 złr. w. a.; a oprócz tego czesne, wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 złr., od ucznia nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków liczyć się będą za jednę godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie 2 złr. w. a., która jest oraz wpisowem ucznia, — przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu.

Ponieważ stypendya udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku.

Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1 października 1886. Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześnie do publicznej wiadomości. Kto na podanie wniesione nie otrzyma odmownej odpowiedzi, uważać może, że będzie przypuszczony do egzaminu wstępnego, — albo względnie przyjęty będzie do szkoły.

Dla uniknienia zapytań oznajmia się, że wstępny egzamin odbywa się: z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i geografii, a oraz udowodnić musi kandydat, że włada dostatecznie językiem polskim i niemieckim tak w mowie jak i piśmie.

SPRAWOZDANIE O CENACH CHMIELU.

Od ajenta Towarzystwa chmielarskiego p. Melzera otrzymaliśmy następującą depeszę:

Zatec 1 października 1886. W przeciągu ostatnich ośmiu dni nie zaszła w handlu chmielem żadna zmiana. Za najlepszy chmiel galicyjski, bez żadnego błędu, czyli tak zwany „tadellos prima" płacą tu 75 złr. za 50 klg. i właśnie dzisiaj kupiono 30 worków. Wszystkie gorsze gatunki nie znajdują wcale kupca. Te same stosunki trwają i w Norymberdze, gdzie poszukiwany jest tylko gatunek najlepszy, chmiele zaś gorsze spadają w cenie i znajdują mały odbyt tylko na dalszy wywóz. Za chmiel zatecki płacą od 90—100 złr., pośledniejsze gatunki nie mają również odbytu.

Wiadomości handlowe.

Kraków 5/10. Za 100 klg. Pszenica biała od 8·30 do 8 50; banatka od ·— do ·—; czerwona od 8·50 do 8·80 Żyto od 6·50 do 6·80. Jęczmień od 5·75. do 6·50. Owies od 5·35 do 5·80. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 7·75 do 8·— Fasola od 9.— do 9·75. Wyka od ·— do —·—. Tatarka od 7·75 do 8·—. Proso od 5·50 do 6·25. Rzepak zimowy od 9·50 do 10·—. Koniczyna czerwona od —·— do — —; biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Jagły od 10·—. do 10·50. Ziemniaki od 1·40 do 1·50; Siano od —·—. do ·—. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 50·85 Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr 41·25.

Rzeszów 5/10. Za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·25 Żyto od 6·— do 6·55 Jęczmień od 6·— do 6·25 Owies od 5·— do 5·50. Groch od 6·— do 9·50 Fasola od —·— do —·—. Wyka od 5·55 do 6·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od ·— do ·—. Rzepak od 8·75 do 9·—. Koniczyna od 43·—. do 45·—. Chmiel od 55·—. do 60·—. Okowita 1 litr — ct. Otręby od —·—do —·—.

Tarnów 5/10 Za 100 klg. Pszenica od 8·20· do ·— Żyto od 6·15 do —·— Jęczmień od 5·65 do —·—. Owies od 5·10 do ·—. Groch od ·— do —·—. Bób od 5·50 do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Proso od 5·10 do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·40 do ·—. Rzepak od 8·90 do —·—. Koniczyna od 42.50 do —·— Siano od 1·85. do .— Siano z koniczyny od 2·65 do —·— Słoma od 2 15 do ·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·65 do —·—.

Przemyśl 1/10 Za 100 klg. Pszenica żółta 8.—. czerwona 7·50. biała —·—. Żyto 5·75. Jęczmień od 5.— do 5·50. Owies 5·12 Groch 7·— Bób 5·—. Kukurudza —·—. Ziemniaki 1·20 Słoma 1·60. Siano 2·40

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.